

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 12 i niedziela 13 lutego 1955 roku

Rok IV, Nr 37 (733)

Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła budżet państwowy ZSRR na rok 1955 oraz zatwierdziła dekrety

o utworzeniu i przekształceniu ministerstw ZSRR

MOSKWA. Opublikowany tu został uchwalony przez Radę Najwyższą ZSRR tekst ustawy o budżecie państwowym ZSRR na rok 1955.

Zgodnie z ustawą, przedstawiony przez rząd budżet państwowy i zatwierdzony przez Radę Najwyższą ZSRR zamyka się po stronie dochodów 590.192.622.000 rubli, a po stronie wydatków — 563.482.491.000 rubli. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi — 26.710.131.000 rubli. Dochody z przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych wynoszą 407.320.182.000 rubli.

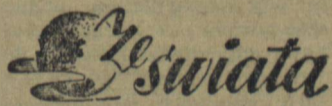
Wydatki na finansowanie gospodarki narodowej ustalone są w budżecie na sumę 222.349.364.000 rubli. Ponadto z własnych funduszy przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych przeznaczają się na te cele 112.886.280.000 rubli, co wynosi łącznie — 335.235.644.000 rubli.

Wydatki budżetowe na finansowanie dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego oraz przemysłu budowlanego wynoszą łącznie 101.198.908.000 rubli. Prócz tego na te cele przewidziano wydatki z własnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych na sumę 62.408.600.000 rubli, łącznie — 163.607.508.000 rubli.

Wydatki budżetowe na finansowanie poczynań mających na celu dalszy rozwój rolnictwa wynoszą 65.191.205.000 rubli, w tym z budżetu — 55.095.865.000 rubli i z własnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych — 10.095.340.000 rubli.

Na zamierzenia mające na celu dalsze zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku, polepszenie ich jakości i zwiększenie sieci handlowej prelinuje się 27.935.287.000 rubli, w tym z budżetu 11.448.447.000 rubli i z własnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych — 16.486.840.000 rubli.

Sumy budżetowe na finansowanie wszystkich rodzajów transportu i łączności wynoszą w budżecie 22.952.178.000 rubli, a wraz z wydatkami na te cele ze środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych — 40.469.436.000 rubli.



● SZTOKHOLM

Rada Najwyższa ZSRR zaprosiła niedawno przedstawicieli parlamentu szwedzkiego do ZSRR. Obecnie Konwent Senatorów szwedzkiego Riksdagu postanowił przyjąć zaproszenie i wysłać do Związku Radzieckiego delegację w składzie 16 przedstawicieli różnych partii.

● TOKIO

Japoński minister spraw zagranicznych Szigemitsu oświadczył, że Japonia weźmie udział w międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, która odbędzie się w Genewie w sierpniu br.

Ustawa o budżecie państwowym ZSRR na rok 1955 przewiduje wydatki na potrzeby kulturalno-bytowe na sumę 146.989.721.000 rubli, w tym: na rozwój oświaty i kultury — 68.446.475.000 rubli, na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną — 30.485.116.000 rubli.

Prócz wymienionych wydatków na ochronę zdrowia, prelinuje się z budżetu państwowych ubezpieczeń społecznych 2.238.774.000 rubli na leczenie sanatoryjne ludzi pracy i ich pobyt w domach wczasowych, na budowę i rozbudowę domów wczasowych i sanatoriów oraz na kolonie letnie dla dzieci.

Na ubezpieczenia społeczne przewiduje się wydatki na sumę 45.819.356.000 rubli.

Wydatki budżetowe na wypłatę wygranych i na spłacenie obligacji pożyczek państwowych wynoszą 12.200.000 rubli.

W budżecie przewidziano wydatki, według preliminarza Ministerstwa Obrony ZSRR, na sumę 112.122.710.000 rubli.

Zatwierdzony budżet związku na 1955 rok zamyka się po stronie dochodów sumą 462.857.401.000 rubli, a po stronie wydatków sumą 436.147.270 tys. rubli.

Łączna suma budżetów państwowych republik związkowych wynosi po stronie dochodów 127.335.221.000 rubli i tyleż po stronie wydatków.

Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła również sprawozdanie z wykonania budżetu państwowego ZSRR na rok 1953. Budżet zamyka się po stronie dochodów sumą 539.810.069.000 rubli i po stronie wydatków — sumą 514.096.506.000 rubli. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 25.713.563.000 rubli.

* * *

MOSKWA. Opublikowano tu ustawę o zatwierdzeniu dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie utworzenia i przekształcenia ministerstw ZSRR oraz wnieścia zmian i uzupełnień do artykułów 77, 78 i 83 Konstytucji ZSRR. Ustawa brzmi:

Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich postanawia:

Artykuł 1. Zatwierdzić dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR:

Z 18 maja 1954 roku „O przekształceniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Przemysłu Naftowego w Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Przemysłu Naftowego ZSRR”, z 4 sierpnia 1954 roku „O utworzeniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Budownictwa i Transportowego ZSRR”;

z 24 sierpnia 1954 roku „O utworzeniu Związkowo-Republikańskiego Ministerstwa Budownictwa Miejskiego i Wiejskiego ZSRR”;

z 25 sierpnia 1954 roku „O utworzeniu Ogólnozwiązkowego

Ministerstwa Floty Morskiej ZSRR i Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Floty Rzecznej ZSRR”;

z 22 listopada 1954 roku „O utworzeniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Budowy Elektrowni ZSRR”;

z 28 grudnia 1954 roku „O przekształceniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Łączności w Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Łączności ZSRR”;

z 29 grudnia 1954 roku „O przekształceniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ZSRR”;

z 29 stycznia 1955 roku „O utworzeniu Ogólnozwiązkowego Ministerstwa Budowy Przedsiębiorstw Przemysłu Naftowego ZSRR”.

Zgodnie z powyższym należy wnieść niezbędne zmiany i uzupełnienia do artykułów 77 i 78 Konstytucji ZSRR, nadając tym artykułom następujące brzmienie:

„Art. 77. Do ogólnozwiązkowych ministerstw należą: Ministerstwa: Przemysłu Lotniczego; Przemysłu Samochodowego; Traktorowego i Budowy Maszyn Rolniczych; Przemysłu Papierniczego i Drzewnego; Handlu Zagranicznego; Geologii i Ochrony Bogactw Kopalnianych; Skupu; Budowy Maszyn i Aparatury Floty Morskiej; Przemysłu Obronnego; Kolei; Przemysłu Radiotechnicznego; Floty Rzecznej; Budowy Maszyn; Przemysłu Produkcji Obrabiarek i Narzędzi Maszyn Budowlanych i Drogowych; Budowy Zakładów Przemysłu Chemicznego i Metalowego;

Budowy Przedsiębiorstw Przemysłu Naftowego; Budowy Elektrowni; Przemysłu Stocznianowego; Budowy Maszyn Transportowych; Budownictwa Transportowego; Budowy Maszyn Ciężkich; Przemysłu Chemicznego; Elektrowni; Przemysłu Elektrotechnicznego”.

„Artykuł 78. Do związkowo-republikańskich ministerstw należą ministerstwa: Transportu Samochodowego i Szos; Spraw Wewnętrznych; Szkolnictwa Wyższego; Budownictwa Miejskiego i Wiejskiego; Kontroli Państwowej; Zdrowia; Spraw Zagranicznych; Kultury; Przemysłu Leśnego; Przemysłu Naftowego; Obrony; Przemysłu Artykułów Mięśnych i Mleczarskich; Przemysłu Artykułów Spożywczych; Przemysłu Materiałów Budowlanych; Przemysłu Artykułów Przemysłowych Powszechnego Użytku; Przemysłu Rybnego; Łączności; Rolnictwa; Sownictwa; Budownictwa; Handlu; Przemysłu Węglowego; Finansów; Hutnictwa Metali Kolorowych; Hutnictwa Żelaza; Sprawiedliwości”.

Artykuł 83 Konstytucji ZSRR po słowach „przewodniczącego Państwowego Komisji Planowania” należy uzupełnić słowami „przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów Republiki Związkowej”.

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR — K. WOROZYLÓW.

SEKRETARZ PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR — N. PIEGOW.

Kryzys rządowy we Francji przeciąga się

Zamiast Pinay'a — Pflimlin

PARYŻ. W czwartek rano kandydat na premiera Pinay przekonał się, że nie zdoła utworzyć nowego gabinetu, nie mogąc skompletować ekipy ministerialnej i zapewnić sobie jakiejś takiej większości w Zgromadzeniu Narodowym. Wobec tego oświadczył on prezydentowi Coty, że rezygnuje ze swojej misji. Prezydent Coty powierzył wówczas misję

utworzenia nowego rządu członkowi MRP Pierre Pflimlinowi. Ten ostatni odpowiedział, że zgadza się w zasadzie na podjęcie takiej próby, ale ostateczne stanowisko nie wypowiedział, w piątek wieczorem po naradzeniu się z członkami swego ugrupowania i w ogóle po rozjeździe w sytuacji.

Komisja gospodarczo-polityczna Bundestagu

zaaprobowwała układy paryskie

BERLIN. Komisja gospodarczo-polityczna Bundestagu (parlamentu niemieckiego) zaaprobowowała 9 bm. układy paryskie łącznie z układem w sprawie Zagłębia Saary.

Przeciwko układom głosowali przedstawiciele socjal-demokratycznej partii Niemiec. Przedsta-

wiciele wolnej partii demokratycznej (FDP) i partii chryścijańskich (BHE), mimo iż kierownictwa obu tych partii jeszcze 8 bm. oficjalnie wypowiedziały się przeciwko układowi w sprawie Zagłębia Saary, głosowali za całością układów paryskich.

Przemówienie N. A. Bułganina

wyłoszone na sesji Rady Najwyższej ZSRR

oraz rozmowę N. S. Chruszczowa z dziennikarzami amerykańskimi

zamieszczamy na stronach 2, 3 i 4

Posiedzenie plenarne KW PZPR w Koszalinie

W dniach 9, 10 i 11 lutego br. odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. W posiedzeniu wzięli udział członkowie KC PZPR, minister rolnictwa tow. Edmund Pszczółkowski.

Referat pt. „Zadania koszalińskiej organizacji partyjnej w walce o umocnienie więzi z masami w świetle uchwał III Plenum KC PZPR” wygłosił I sekretarz KW PZPR w Koszalinie tow. Józef Rygliszyn.

W dyskusji nad referatem udział wzięli tow. tow.: Błotnicki, Bagnik, Białejewski, Bartoszek, Chrystyniak, Czerwiński, Czubakowa, Doliwa, Dubiel, Domka, Filipiak, Gawor, Hermanowski, Kasztelewicz, Karalun, Kowalski, Matylna, Michałowski, Nieporęć, Nowak, Okla, Ozga, Orłowski, Owczarczuk, Pernal, Pawłowski, Święcicki, Sliwa, Smoleński, Skrakowski, Wróblewski.

W dyskusji zabrał również głos członek KC PZPR tow. minister Pszczółkowski.

W związku z przeniesieniem do pracy na teren innych województw, Plenum zwolniło z obowiązków członków Plenum i Egzekutywy KW PZPR tow. tow. Dobskiego, Samoluka i Szczesnaka oraz z obowiązków członka Plenum KW PZPR tow. Jagoszewskiego.

Plenum jednogłośnie postanowiło przyjąć na członka Plenum oraz Egzekutywy KW PZPR tow. Waldemara Sławika oraz na członka Plenum KW PZPR tow. Mieczysława Marcinkowskiego.

Plenum podjęło uchwałę w sprawie zabezpieczenia realizacji uchwał III Plenum KC PZPR.

Sesja Rady ŚDFK rozpoczęła obrady w Genewie

GENEWA. W Genewie rozpoczęła się piąta sesja Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet z udziałem delegatów z 42 krajów Europy, Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Na porządku dziennym figurują sprawy związane z walką kobiet wszystkich krajów o swe prawa i o utrzymanie pokoju.

skiej, Azji i Afryki. Na porządku dziennym figurują sprawy związane z walką kobiet wszystkich krajów o swe prawa i o utrzymanie pokoju.

Rząd japoński zamierza dążyć starań, aby w możliwie najkrótszym czasie znormalizować stosunki dyplomatyczne z ZSRR

Oświadczenie premiera japońskiego

PEKIN. Jak donosi radio tokijskie, między premierem Hatojama a rzeczoznawcą partii demokratycznej od spraw polityki zagranicznej Arata Sugihara odbyła się rozmowa na temat referatu W. M. Mołotowa wygłoszonego na sesji Rady Najwyższej ZSRR. Po tej rozmowie premier Hatojama złożył wobec korespondentów następujące oświadczenie:

Hatojama podkreślił równocześnie, że delegacja japońska ufa się prawdopodobnie w celu przeprowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim przed wyborami do parlamentu w Japonii, to znaczy przed 27 lutego.

Z ostatniej chwili

PEKIN. Jak donoszą z Tokio, premier Japonii Hatojama oświadczył 10 bm., że rząd japoński zamierza jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się 27 bm., mianować szefa delegacji mającej przeprowadzić rokowania ze Związkiem Radzieckim w sprawie unormowania stosunków między obu krajami.

PEKIN. Jak donoszą z Tokio, premier Japonii Hatojama oświadczył 10 bm., że rząd japoński zamierza jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się 27 bm., mianować szefa delegacji mającej przeprowadzić rokowania ze Związkiem Radzieckim w sprawie unormowania stosunków między obu krajami.

Zdrajca narodu polskiego agent gestapo — Ludwik Kalkstein skazany na dożywotnie więzienie

WARSZAWA. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy skazał na dożywotnie więzienie Ludwika Kalksteina — zdrajcę narodu polskiego i agenta gestapo, który po wyzwoleniu ukrywał się pod fa-

szowymi nazwiskami: Święcki Świerk, Świerk i został ujęty na terenie Szczecina, gdzie ostatnio przebywał pod przybranym nazwiskiem jako Wojciech Świerkielewicz.

Kat sanacyjnych więzień Lucyna Zdanowska skazana na 6 lat więzienia

WARSZAWA. Przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy stanęła niedawno Lucyna Zdanowska — żona naczelnika dawnego więzienia „Pawiak” w Warszawie, Jankowskiego.

kar i represji, począwszy od tzw. „postów” i „twardego łoża” aż do karcerów i bicia łącznie. Niezwykle brutalnie odnosiła się Zdanowska do niepełnoletnich więźniarek, wobec których stosowała represje polegające na rozbieraniu więźniarek do naga i polewaniu zimną wodą.

Akt oskarżenia zarzucał Zdanowskiej, że od 1924 r. do 1 września 1939 r. początkowo jako kierowniczka oddziału kobiecego tzw. „Serbii” więzienia „Pawiak”, a następnie jako naczelnik więzienia dla kobiet w Fordonie ze szczególnym okrucieństwem znęcała się nad więźniarkami politycznymi.

Po wyzwoleniu kraju Zdanowska ukrywała się pod fałszywymi danymi personalnymi.

Przesłuchani w toku rozprawy świadkowie — b. więźniarki „Serbii” i Fordonu potwierdziły niezwykle brutalne postępowanie oskarżonej.

Przewód sądowy wykazał, że Zdanowska chcąc moralnie i fizycznie złamać osadzone w więzieniu działaczki ruchu robotniczego stosowała wobec nich wzrastające metody

Zdanowska została skazana na 6 lat więzienia, przy czym Sąd ferując wyrok wzię pod uwagę podeszły wiek oskarżonej.

Nie będziemy szczeni sił, aby zapewnić pokojowy rozkwit naszego kraju budującego komunizm i aby utrzymać pokój na całym świecie

Przemówienie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR deputowanego N. A. Bułganina

MOSKWA. Na końcowym posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR dnia 9 bm. wygłosił przemówienie przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin. Powiedział on:

TOWARZYSZE DEPUTOWANI!

Mianowanie mnie przewodniczącym Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich jest dla mnie wielkim zaszczytem i wyrazem waszego zaufania. Dziękuję wam, towarzysze, za ten zaszczyt i zapewniam, że dołożę wszelkich starań, aby nie zawieść tego zaufania (oklaski).

Nic mi wolno będzie poruszyć zasadnicze zagadnienia związane z przyszłą działalnością Rady Ministrów.

Muszę przede wszystkim za pewnić Radę Najwyższą, że Rada Ministrów w całej swej działalności będzie również w przyszłości niezmiennie przestrzegała polityki wytyczonej przez partię komunistyczną (oklaski) i gorąco popieraną przez nasz naród, polityki budowania społeczeństwa komunistycznego, dalszego umacniania potęgi państwa radzieckiego, zacieśniania sojuszu klas robotniczej z chłopstwem kolchozowym, polityki utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa (oklaski).

Realizacja takiej polityki za pewnia dalszy rozkwit naszego socjalistycznego państwa i podnoszenie dobrobytu narodu. A szlachetnemu zadaniu wszechstronnego polepszenia warunków życia mas pracujących — podporządkowana jest cała działalność partii komunistycznej i rządu radzieckiego. Podstawą dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej był zawsze i nadal pozostał przemysł ciężki, którego produkcja obecnie jest prawie 3,5 raza większa niż w przedwojennym 1940 roku.

Nasz wysoko rozwinięty przemysł ciężki — to wielka historyczna zdobycz partii komunistycznej i narodu radzieckiego. Jak wiadomo, przemysł ciężki chlubnie przysłużył się sprawie budowania socjalizmu i umocnienia niezawisłości naszej ojczyzny. Przemysł ciężki — to podstawa nie wzmruszonej obronności kraju i potęgi naszych walecznych sił zbrojnych. Przypomnijmy sobie, towarzysze, pełne grozy lata Wielkiej Wojny Narodowej. Gdybyśmy nie mieli wówczas potężnej bazy ekonomicznej — naszego przemysłu ciężkiego, nie odnieśliśmy zwycięstwa nad uzbrojonym po zęby wrogiem. Przemysł ciężki zapewnił nam wolność i niezawisłość naszej ojczyzny.

Przemysł ciężki jest gwarancją rozwoju wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej: rolnictwa, przemysłu lekkiego i spożywczego, a tym samym stanowi źródło nieustannego wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego.

Aby osiągnąć postęp w rolnictwie, które daje surowce przemysłowi lekkiemu, trzeba zapaływać je w dostatecznej ilości w traktory, kombajny i inne maszyny rolnicze. Wszystko to może nam dać jedynie przemysł ciężki.

W dziedzinie rozwoju przemysłu ciężkiego przestrzegaliśmy zawsze i będziemy przestrzegać wskazań wielkiego Lenina i wiernego kontynuatora jego dzieła — J. W. Stalina. Zasada prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego, którą partia obroniła w zacieklej walce z wrogami klasowymi i ich agenturą, zdała egzamin w toku całego okresu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Odpowiada ona podstawowym interesom państwa radzieckiego i naszego narodu.

Dlatego też w dziedzinie gospodarczej rząd będzie nadal konsekwentnie realizował generalną linię partii komunistycznej, przewidującą wszechstronny rozwój przemysłu ciężkiego (długotrwałe oklaski).

TOWARZYSZE DEPUTOWANI!

Naszym najbliższym zadaniem w dziedzinie kierowania gospodarką narodową jest wykonanie planu państwowego na rok bieżący, zamykający okres piątej 5-letki.

Według państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej na rok 1955 przewiduje się zwiększenie globalnej produkcji przemysłu w porównaniu z 1954 rokiem o przeszło 9 proc. Produkcja przemysłowa w roku bieżącym będzie o 80 proc. wyższa niż w roku 1950. Oznacza to, że plan pięcioletni w dziedzinie przemysłu wykonamy przed terminem.

W jeszcze większym stopniu wzrośnie produkcja przemysłu ciężkiego: zwiększy się ona w ciągu 5 lat o 84 proc. Wzrośnie w porównaniu z ubiegłym rokiem transport ładunków w kolejnictwie, w transporcie samochodowym, w żegludze rzecznej i morskiej.

W rolnictwie już w roku bieżącym powinniśmy dokonać poważnej pracy dla zrealizowania uchwały styczniowego plenum Komitetu Centralnego partii. Plan przewiduje znaczne zwiększenie produkcji zboża, roślin przemysłowych, ziemniaków, warzyw, mięsa, mleka, jaj i wełny.

Przewidziane przez plan na rok 1955 zwiększenie zasobów surowców rolniczych zapewni dalsze rozszerzenie produkcji artykułów powszechnego użytku, która w porównaniu z rokiem 1950 wzrośnie o 71 proc.

Rok 1955 będzie rokiem dalszego podnoszenia dobrobytu i kulturalnego poziomu życia ludności. Dochód narodowy zwiększy się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 10 proc. Wzrośnie fundusz piac robotników i urzędników, zwiększą się dochody chłopów w naturze i gotówce, rozszerzy się budownictwo mieszkaniowe.

Wykonanie planu rozwoju gospodarki narodowej na rok bieżący wymagać będzie maksymalnej mobilizacji i lepszego wykorzystania wewnętrznych rezerw gospodarczych oraz wzmocnienia pracy całego naszego narodu.

Dla rozwiązania zadań wytyczonych przez plan ogromne znaczenie ma dalsze podniesienie wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy — to niezmiernie doniosły czynnik zwiększenia produkcji gospodarki narodowej, obniżenia kosztów własnych i wzrostu akumulacji. Należy jednak przyznać z całą szczerością, że w tej doniosłej dziedzinie mamy poważne niedociągnięcia. Wzrost wydajności pracy nie nadąża za wymogami planu 5-letniego.

Nie wolno, towarzysze, zapominać wskazań W. I. Lenina o decydującym znaczeniu wydajności pracy w budowie nowego społeczeństwa. Trzeba mieć na uwadze fakt, że tylko w miarę podnoszenia wydajności całej pracy społecznej możemy zwiększyć zaspokojenie potrzeb ludności.

W naszym kraju uczyniono wiele w zakresie wyposażenia technicznego oraz w dziedzinie ułatwienia pracy ludziom i podniesienia ich kwalifikacji. Pracę tę należy kontynuować. Trzeba polepszyć organizację pracy w zakładach produkcyjnych i zapewnić wykonanie i przekroczenie ustalonego na 1955 r. zadania w zakresie podniesienia wydajności pracy, mając na względzie, że zadanie to stanowi minimum.

Rozwiązanie stojących przed nami zadań gospodarczych zależy w dużej mierze od wprowadzenia na szeroką skalę przedsięwzięcia w dziedzinie techniki we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Nasze sukcesy w dziedzinie techniki są bezsporne. Oddając do użytku pierwszą przemyślową elektrownię o napędzie atomowym, zaprojektowaną i zbudowaną dzięki wysiłkom radzieckich uczonych i in-

żynierów, kraj nasz dokonał realnego kroku naprzód w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych. Prowadzi się u nas — jak wiadomo — pracę nad zbudowaniem elektrowni atomowych o znacznie większej mocy.

Mimo tak wielkiej sukcesów na polu postępu technicznego, w wielu gałęziach gospodarki narodowej istnieją w tej dziedzinie poważne niedociągnięcia. Wiele instytucji zajmujących się pracami naukowo-badawczymi i konstrukcyjnymi nie nadąża z pracą nad przygotowaniem wysoko wydajnych, odpowiadających potrzebom nowoczesnej techniki światowej, maszyn i metod produkcji, zaś przedsiębiorstwa — nie nadążają w opanowywaniu i we wprowadzaniu ich w szeroki zakres do gospodarki narodowej. Należy poprawić sytuację w tej dziedzinie. Trzeba usprawnić pracę ministerstw, instytucji naukowych i personelu inżynieryjno-technicznego, aby postęp techniczny w naszym kraju wzrastał z roku na rok. Ministrowie i kierownicy poszczególnych resortów powinni odpowiadać za wykonanie tego zadania, jak za wykonanie doniosłego zadania państwowego.

Jednym z warunków pomyslnego budownictwa gospodarczego są państwowe rezerwy materiałowe. Rezerwy — to nasza potęga, to umocnienie zdolności obronnej kraju. Dlatego niewybaczalnym błędem byłoby osłabienie uwagi poświęconej tej niezwykle doniosłej sprawie lub uleganie pokusie rozwiązywania poszczególnych bieżących zadań kosztem rezerw państwowych. Zwiększenie państwowych rezerw surowców, materiałów, paliwa, wyrobów przemysłowych i artykułów spożywczych — to jedno z naszych najważniejszych zadań.

Partia prowadzi konsekwentnie politykę wszechstronnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego wszystkich republik i rejonów wchodzących w skład wielkiego Związku Radzieckiego. W ostatnim czasie niektóre ministerstwa z ogólnozwiązkowych przekształcone zostały w ministerstwa poszczególnych republik. W związku z tym znaczna część przedsiębiorstw, które dotychczas podlegały instancjom ogólnozwiązkowym, podlega obecnie instancjom poszczególnych republik. Wykorzystując nowe, szersze możliwości organa radzieckie i gospodarcze republik związkowych powinny usprawnić swe metody kierowania budownictwem gospodarczym i kulturalnym.

Wykonanie zatwierdzonego przez Radę Najwyższą ZSRR budżetu państwowego na 1955 rok wymaga od wszystkich ministerstw, przedsiębiorstw, organizacji budowlanych i gospodarczych przestrzegania najsurowszego reżimu oszczędności, poświęcenia stałej uwagi sprawie obniżenia kosztów własnych i zapewnienia przewidzianej akumulacji.

Musimy dążyć do dalszego usprawnienia i potaniaenia aparatu państwowego i polepszać jego pracę, wykorzystując kancelaryjno-biurokratyczne metody kierownictwa, podnosząc poziom pracy organizacyjnej i odpowiedzialności za powierzone zadanie we wszystkich ogniwach administracji. Decydującym warunkiem dalszego udoskonalenia pracy aparatu — to wyrobienie wśród wszystkich kierowników, wielkich i małych, poczucia tego, co nowe, przodujące, postępowe, oraz szerokie wykorzystanie inicjatywy mas pracujących, wszechstronne rozwijanie krytyki i samokrytyki.

We wszystkich dziedzinach naszej pracy państwowej oraz budownictwa gospodarczego i kulturalnego mamy jeszcze wiele niedociągnięć, których zlikwidowanie wymagać będzie od nas znacznych wysiłków. De-

putowani, którzy przemawiali w dyskusji nad budżetem państwowym, poczynili szereg słusznych krytycznych uwag pod adresem ministerstw i resortów. Rząd zbada wypowiedzi deputowanych i podejmie nieodzowne kroki dla usunięcia niedociągnięć, na które zwrócili uwagę.

TOWARZYSZE DEPUTOWANI!

Wczoraj wysłuchaliście referatu ministra spraw zagranicznych ZSRR, towarzysza Molotowa. Jego referat zawiera słuszną analizę obecnej sytuacji międzynarodowej i wyzerpująco przedstawia politykę zagraniczną rządu radzieckiego.

Jednym z najważniejszych zadań polityki zagranicznej rządu radzieckiego jest utrwalenie pokoju. W obecnej chwili rząd USA usiłuje opierać swe stosunki z nami nie na wzajemnym zrozumieniu, lecz na polityce „z pozycji siły”. Taka polityka jest polityką niebezpieczną, prowadzi ona nie do współpracy, lecz do zaostrzenia stosunków, nie do redukcji zbrojeń, lecz do wyścigu zbrojeń oraz kryje w sobie groźbę rozpętania nowej wojny.

Nie możemy lekceważyć agresywnej polityki USA oraz ich przygotowań do rozpętania nowej wojny. Koła reakcyjne Stanów Zjednoczonych i zależnych od nich krajów domagają się wzmocnienia militarystyki niemieckiej i włączenia zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do agresywnych militarnych ugrupowań mocarstw zachodnich. Również w Azji montują one bloki wojskowe, organizują prowokacje wojenne przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, ingerują w jej sprawy wewnętrzne.

Rząd amerykański wkroczył na niebezpieczną drogę zaostrowania sytuacji w rejonie wyspy Tajwan. Wzmocnił on tam swe siły zbrojne — flotę i lotnictwo oraz nadal prowadzi politykę prowokowania wojny. Nie licząc się ze słusznymi prawami Chińskiej Republiki Ludowej oraz depcząc układy międzynarodowe, Stany Zjednoczone zagarnęły rdzenną, nieodłączną część obszaru chińskiego — wyspę Tajwan i przekształciły tę wyspę w ognisko prowokacji wojennych na Dalekim Wschodzie.

Dziwne jest stanowisko, jakie zajmuje w tej sprawie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Nie potępiła ona dotychczas aktów agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Chinom, nie zażądała od Stanów Zjednoczonych natychmiastowego wycofania sił zbrojnych z Tajwanu i przywrócenia słusznych praw Chińskiej Republiki Ludowej.

Polityka rządu chińskiego w tej sprawie spotyka się z całkowitą aprobatą i poparciem z naszej strony (oklaski).

Chińska Republika Ludowa dlatego właśnie cieszy się sympatią narodów Związku Radzieckiego i całej postępowej ludności, że prowadzi walkę o słuszną sprawę, o honor i niezawisłość swej ojczyzny. W tej zaszczytnej sprawie naród chiński może liczyć na pomoc swego wiernego przyjaciela, wielkiego narodu radzieckiego (długie nie milknące oklaski).

Stany Zjednoczone rozszerzają nadal sieć swych baz wojskowych wokół miłujących pokój krajów i prowadzą wzmocniony wyścig zbrojeń. Główny nacisk kładzie się przy tym na rozwój lotnictwa wojskowego i broni atomowej.

W USA już od dawna panuje atmosfera hysterii wojennej. Działacze polityczni i wojskowi raz po raz składają wojownicze oświadczenia i występują z pogroźkami. Niektórzy z nich rozwydrzyli się tak dalece, że nawołują otwarcie do użycia broni atomowej w wojnie przeciwko miłującym pokój państwom.

Związek Radziecki jest krajem pokojowym. Nie zagraża on nikomu i nie ma zamiaru nikogo atakować. Staramy się rozwijać stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne ze wszystkimi krajami, które pragną utrzymywać takie stosunki ze Związkiem Radzieckim.

W latach wojny przeciwko Niemcom faszystowskim istniała między ZSRR, USA i Anglią ścisła współpraca, do której przyłączyła się następnie również Francja. Współpraca ta dała — jak wiadomo — pozytywne wyniki. Mogłaby ona trwać również i teraz, w czasach pokoju. Nie jest naszą winą, że sytuacja uległa zmianie. W obecnej chwili rząd USA usiłuje opierać swe stosunki z nami nie na wzajemnym zrozumieniu, lecz na polityce „z pozycji siły”.

Taka polityka jest polityką niebezpieczną, prowadzi ona nie do współpracy, lecz do zaostrzenia stosunków, nie do redukcji zbrojeń, lecz do wyścigu zbrojeń oraz kryje w sobie groźbę rozpętania nowej wojny.

Nie możemy lekceważyć agresywnej polityki USA oraz ich przygotowań do rozpętania nowej wojny. Koła reakcyjne Stanów Zjednoczonych i zależnych od nich krajów domagają się wzmocnienia militarystyki niemieckiej i włączenia zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do agresywnych militarnych ugrupowań mocarstw zachodnich. Również w Azji montują one bloki wojskowe, organizują prowokacje wojenne przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, ingerują w jej sprawy wewnętrzne.

Rząd amerykański wkroczył na niebezpieczną drogę zaostrowania sytuacji w rejonie wyspy Tajwan. Wzmocnił on tam swe siły zbrojne — flotę i lotnictwo oraz nadal prowadzi politykę prowokowania wojny. Nie licząc się ze słusznymi prawami Chińskiej Republiki Ludowej oraz depcząc układy międzynarodowe, Stany Zjednoczone zagarnęły rdzenną, nieodłączną część obszaru chińskiego — wyspę Tajwan i przekształciły tę wyspę w ognisko prowokacji wojennych na Dalekim Wschodzie.

Dziwne jest stanowisko, jakie zajmuje w tej sprawie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Nie potępiła ona dotychczas aktów agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Chinom, nie zażądała od Stanów Zjednoczonych natychmiastowego wycofania sił zbrojnych z Tajwanu i przywrócenia słusznych praw Chińskiej Republiki Ludowej.

Polityka rządu chińskiego w tej sprawie spotyka się z całkowitą aprobatą i poparciem z naszej strony (oklaski).

Chińska Republika Ludowa dlatego właśnie cieszy się sympatią narodów Związku Radzieckiego i całej postępowej ludności, że prowadzi walkę o słuszną sprawę, o honor i niezawisłość swej ojczyzny. W tej zaszczytnej sprawie naród chiński może liczyć na pomoc swego wiernego przyjaciela, wielkiego narodu radzieckiego (długie nie milknące oklaski).

Stany Zjednoczone rozszerzają nadal sieć swych baz wojskowych wokół miłujących pokój krajów i prowadzą wzmocniony wyścig zbrojeń. Główny nacisk kładzie się przy tym na rozwój lotnictwa wojskowego i broni atomowej.

W USA już od dawna panuje atmosfera hysterii wojennej. Działacze polityczni i wojskowi raz po raz składają wojownicze oświadczenia i występują z pogroźkami. Niektórzy z nich rozwydrzyli się tak dalece, że nawołują otwarcie do użycia broni atomowej w wojnie przeciwko miłującym pokój państwom.

(Dokończenie na 3 str.)

Wasze zdrowie — towarzyszu Matuszewski!

POZWÓLCIE, że wzniosę toast: zdrowie towarzysza Bogdana Matuszewskiego z Wałcza!

Pytacie, z jakiej okazji? Ależ proszę — służę wyjaśnieniami. W tych dniach powiatowe mia sto Wałcz, położone nad pięknymi jeziorami — obchodzi swe dziesięciolecie wyzwolenia. A towarzyszu Matuszewski jest jednym z mieszkańców tego miasta.

No cóż — nie on jeden jest mieszkańcem Wałcza. Czemuż więc właśnie jego zdrowie pić? — Cierpliwości. Otóż wymieniony towarzysz, drugi sekretarz Komitetu Powiatowego partii liczy sobie lat 30. Piękny wiek. Połowę zaś swego życia, bo dokładnie lat piętnaście — spędził tu, na ziemi wałcheńskiej.

Rzecz zaczęła się od tego, że wśród pierwszych transportów Polaków wywożonych na roboty rolne do „Reichu“ znalazł się w październiku 1939 r. piętnastoletni młodzian z Inowrocławia — Bogdan Matuszewski. Zawieziono go do Brzeżnicy. Ot, taka sobie, jedna z setek wsi, gdzie Polaków przeznaczano do brudnych i niewdzięcznych robót na rzecz III Niemieckiej Rzeszy. Leżała ta Brzeżnica nieopodal niemieckiego ufortyfikowanego miasta powiatowego Deutsch-Krone. „Deutsch“ chyba dlatego nazwano, że właśnie z niemieckością niewiele miało wspólnego. To właśnie — Wałcz. Król Kazimierz Wielki zapisał miasto i okoliczne ziemie swemu adoptowanemu synowi Każkowowi Szczecińskiemu — dziecku Bogusława, księcia pomorskiego i Elżbiety Kazimierzówny. Nie udało mi się dogrzebać w starych foliatach i dokumentach, czy bardzo rad był Każko Szczeciński zapisowi. Doczytałem się wszak, że ręce polskiego chłopca, rzemieślnika, mieszczanina, skrupulatnie dorzucały talary i zbożowe ziarno do książących majątności. I było tak przez lat wiele, póki szczecińscy Piastowie dzierżyli tę ziemię, póki nie ulegli naporowi z zachodu — gdzieś w siedemnastym wieku.

Trwał tedy polski lud, mowy polskiej nie wyparł się, w oczystym języku pieśni śpiewał i pogwarki w wieczory wiódł długie i ciekawe.

Potem, jak na wszystkich polskich ziemiach zagarniętych przez krzyżackich następców — tak i tu był „Kulturkampf“, który z kulturą niewiele miał wspólnego, wiele za to — z masowym, brutalnym rugowaniem polskich gospodarzy z ojcowizn. Tak! Nie tak wielu ich przetrwało do roku 1945.

Przetrwała na przykład Teresa Modrow z Krenska. Ostatnio, w grudniu — zasiadła za sekretarzowskim stołem w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Jako prawdziwy gospodarz tej ziemi.

Ea, znaleźli się tacy — kto? — rzecz to do ustalenia przez prokuratora — którym mocno to solą w oku stanęło. Pogrobownicy hitlerysty „czerwonego kura“ puścili na gospodarstwo Modrow w wyborczą noc. Spłonęło było, z dymem poszły bu dynki. Cóż — walka nie skończyła się. Cóż — sto milionów dolarów na dywersję i szpiegostwo muszą w jakiś sposób procentować.

Ale, wybaccie, drodzy — tę wycieczkę w historię wałcheńskiej ziemi. Mówiliśmy wszak o jubileuszu towarzysza Matuszewskiego.

No więc, jako się już rzekło, zamieszkał w Brzeżnicy u „bauera“. Pracował na niego nielekkko, ale nie tak znów, by żyły z siebie wypruwał, jak to u innych niemieckich bambrow bywało, bo bauer ten, choć niebledny, wrogiem Hitlera był. Kiedyś zawołał wręcz Matuszewskiego i jeszcze dwóch jego kolegów — Polaków, na stawił im Londyn na legalnie posiadanym odbiorniku, sam zaś dyskretnie wyniósł się do kuchni. Że on niby nic z tym wspólnego nie ma.

Potem to weszło już w zwyczaj. Stary stawał w drzwiach na warcie, a ci słuchali. Jakie było to było, ale zawsze przecież polskie słowo. I jeszcze nie znano całego londyńskiego zakłamania.

... W lutym 1945 r. od Jastrowia przez Szwecję i Brzeżnicę szło uderzenie polskich jednostek, ostrym marszem i szturmem zmierzających do Wału Pomorskiego. Niemal jednocześnie, w Brzeżnicy zjawili się Polacy i Rosjanie. Jedni i drudzy byli nieogoleni, piekielnie zmęczeni, ale siły znaleźli dość nie tylko na to, by solidnego „strzeżennego“ wypić z Matuszewskim, ale także, by przełamać Pomorski Wał.

Te chwile wspomina towarzysz Matuszewski z sentymentem. To już dziesięć lat od tam tych dni... One to zapoczątko-

wały pracę w wojskowym majątku. Potem była żeniaczka i praca w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym i PZGS, aż wreszcie od czterech lat — w aparacie partyjnym.

Czasem, gdy zejdą się i mają wolną chwilę z sekretarzem KP do spraw PGR towarzyszem Waławem Zastawą — mają co wspominać. Ten dla odmiany w wałckim powiecie jest od roku 1941. We wsi Szwecja — przez lata okupacji, potem po wojnie — w PGR w Jastrowiu, a teraz tu, w KP.

Oto jedni z gospodarzy tej ziemi. Równoprawni jak i Teresa Modrow, tu rodzona, tu wychowana.

A mają oni o czym myśleć i gdzie zaglądać. 63 państwowe gospodarstwa rolne. 53 spółdzielnie produkcyjne. Roboty huk. Bo to i takie są spółdzielnie, jak w tej Szwecji, o którą bój toczyły w czterdziestym piątym roku oddziały 4 Dywizji Piechoty im. Killińskiego, która wstydu swym wyzwolicielem nie przynosi i z roku na rok pracuje lepiej, a są i słabe, słaabutkie, że niby jak niemowlę za rękę trzeba poprowadzić cierpliwie, pomalutku uczyć ją chodzić, stawiać samodzielne kroki, coraz pewniejsze i mocniejsze.

Są w wałckim powiecie PGR-y, takie jak Nakielno, gdzie ludzie są zaradni i skrzę-

ni, gdzie po 36 kwintali owsa nasiennego z hektara uzyskują i nawet nie trzeba tam tak często zaglądać. A są i takie jak Mirosławiec i Nadarzyce, gdzie żal człowieka bierze, że tak topornie idzie ta gospodarka.

I gdy owi towarzysze wymieniają nazwę Nadarzyce i Mirosławca — przykro mi się trochę robi. Bo jakże — przez trzy tygodnie moczyliśmy nogi, żołnierze 3 Dywizji im. Traugutta, odpieraliśmy dziesiątki faszystowskich kontrataków, trzykrotnie przechodziliśmy do natarcia na tę ryglową pozycję w Nadarzycach, gdzie niejeden druh śmiertelną kulę zarobił — a tu patrz — że gospodarza. Albo z Mirosławcem to lepiej? Też nasi pancernicy, też pierwsza, i druga dywizja piechoty tego musiały się napocić, nim te miejscowości zdobyły — a tu masz człowieku: partaczą.

No cóż, sam żal nie pomoże. Wiadomo — obok dobrych, masz zawsze i złych gospodarzy. Tak i tu. Ciężko wspominać, boć to jubileusz, boć to od toasta zaczęliśmy i nagle zgrzyt taki jak noża po szkle.

Ale myślę, że nasz sołenizant nie obrazi się o to. Nie jesteśmy przeciw kółkiem wzajemnej adoracji. A kilka twardych, męskich słów — też przy jubileuszu nie zaszkodzi.

(Ciąg dalszy na 2 str.)

60-letni jubileusz pracy światowej sławy śpiewaczki polskiej

9 LUTEGO br. w Operze Warszawskiej odbył się jubileusz 75-lecia urodzin i 60-lecia pracy artystycznej wielkiej polskiej śpiewaczki, Janiny Korolewicz-Waydowej. Jej fenomenalny głos, obrazy muzykalności, uroda i umiejętność realistycznego odtwarzania kreowanych przez siebie

postaci, sprawiły, że w pierwszej dekadzie XX wieku odyta Korolewicz-Waydowa triumfalny pochód przez stolice trzech kontynentów, niosąc wszędzie sławę kultury polskiej.

Błyskotliwa była kariera artystyczna śpiewaczki. 17-letnia Janina Korolewicz debiutowała jako Hanna w „Strasznym dworze“, a mając 19 lat była już primadonną Opery Warszawskiej, stwarzając tu wiele niezapomnianych kreacji, m. in. Tamary w „Demonie“, Rubinstelina i Ulany w prapremierze zapomnianej dziś opery Paderewskiego „Manru“, której libretto osnuje jest na powieści Kraszewskiego „Chata z wsią“.

W Warszawie nastąpiło pierwsze spotkanie śpiewaczki z młodym, świetnie zapowiadającym się wówczas śpiewakiem włoskim, Enrico Caruso, z którym potem wielokrotnie śpiewała na wielu scenach operowych i estradowych świata.

Sława fenomenalnej śpiewaczki polskiej rozchodziła się szeroko po świecie i zawszą płyną listy z propozycjami stałego zaangażowania. Artystka odrzuca m. in. propozycję trzyletniego kontraktu Hoffopera w Berlinie, angażując się do królewskiego teatru San Carlo w Lizbonie, następnie do Opery Królewskiej w Madry-

Operze Metropolitań w Nowym Jorku, w Chicago, Filadelfii, Bostonie i innych wielkich miastach Stanów Zjednoczonych.

Po powrocie z Ameryki słyszy ją w Paryżu słynna śpiewaczka angielska — Nelly Melba i namawia do wyjazdu wraz z kilku najświetniejszymi śpiewakami do Australii.

W 1912 roku, po serii triumfów zagranicznych, w czasie których śpiewaczka nasza otwierała 70 czołowych partii operowych w języku polskim, włoskim i francuskim, wraca Korolewicz-Waydowa do ojczyzny i do wybuchu pierwszej wojny światowej występuje na wszystkich scenach krajowych, odwiedzając z rzadka tylko opery Wiednia, Paryża, czy Pragi. O jej gościnnych występach, w czasie których śpiewała między innymi Tosca, Madame Butterfly, a także główne role kobiece w „Pajacach“, „Zydówce“, „Trubadurze“, „Lohengrinie“ i innych operach — pisał wówczas najwybitniejszy muzykolog polski, prof. Zdzisław Jachimcecki: „Muzyka zawodowego zachwyca muzyczną pewnością, przewijającą się w każdym występie Waydowej. Bezprywatnie w operze polskiej sumiennosc w wystudowaniu każdej partii przy inteligencji muzycznej... Wszystkim występom Korolewicz-Waydowej towarzyszył zachwyty i serdeczny zapal publiczności“.

W latach I wojny większość swoich olbrzymich dochodów śpiewaczka przeznaczala na tajne nauczanie i pomoc włączniom politycznym. Jako pierwsza kobieta w świecie jest kilkakrotnie dyrektorem Opery Warszawskiej, wystawiając kilkadziesiąt oper, a nie które z nich wprowadzając po raz pierwszy na scenę polską. Jednocześnie otwiera w wielu operach czołowe partie.

W Polsce Ludowej ta pełna nie spożytych sił i energii artystka — nagrodzona w r. 1947 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski — kontynuuje działalność pedagogiczną, a obecnie pracuje nad ostateczną redakcją potężnego tomu swych pasjonujących pamiętników oraz książki o śpiewie. W dniu jej jubileuszu należy przypomnieć piękna karierę tej świetnej śpiewaczki polskiej, która tyle chluby przyniosła naszej kulturze muzycznej.

BRONISŁAW NOWINA

Międzynarodowe znaczenie Konkursu Chopinowskiego

Prof. STANISŁAW SZPINALSKI
rektor PWSM w Warszawie, Sekretarz Jury
V Międzynarodowego Konkursu
im. Chopina

PRZYPADAJĄCY na ten rok Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina dla pianistów



LIDIA GRYCHTOŁ urodziła się 18. VII. 1928 r. Pierwszy swój koncert publiczny dała mając 4 lata, a w 6 roku życia grała przed mikrofonem Polskiego Radia. W 1935 r. rozpoczęła studia muzyczne w Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach. Po wyzwoleniu, w latach 1945 — 1951 studiowała u prof. Chmielowskiej w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach i pod kierunkiem prof. Drzewieckiego w Krakowie w latach 1951 — 1954 była kilkakrotnie zagranicą: w Berlinie (na Festiwalu Młodzieży), w Paryżu (na Międzynarodowym Konkursie Pianistów), w Chłiskiej Republice Ludowej i Wielkiej Brytanii.

wypadku brzmi co najmniej dziwnie dla naszych uszu. Przypominam sobie jednak bardzo dokładnie, że w latach 1924—32 w czasie mego pobytu w Paryżu i Londynie było rzeczą nie do pomysłenia, aby na debiut nie złożył repertuar wyłącznie chopinowski. Nie wyglądałoby to, że tak powiem, „po ważnie“. Po 25 latach obserwujemy zjawisko odwrotne. Program chopinowski ściąga tłumy na koncerty całkiem nieznanymi pianistami — zwłaszcza Polakami. Do zmiany tego stosunku przyczyniły się niewątpliwie konkursy oraz koncerty laureatów.

Tak się ciekawie składa, że prawie zawsze czołówka konkursowa reprezentuje pod względem emocjonalnym i formalnym atmosferę, panującą w danej chwili w pianistyce światowej. Wi-



jest z kolei piątą tego rodzaju imprezą w Polsce. Spoglądając wstecz i przyominając sobie rok 1927,



ANDRZEJ CZAJKOWSKI urodził się 1. XI. 1935 r. W 9 roku życia rozpoczął naukę gry na fortepianie i w roku 1948 wyjechał do Paryża, gdzie studiował u prof. Laza re-Levy. Po powrocie do kraju — w 1950 r. studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie u prof. Olgi Illwickiej. 1951 r. rozpoczął studia w klasie prof. St. Szpinalskiego w Warszawie i studia kompozytorskie w klasie prof. K. Sikorskiego.

Wielkiemu, dzięki inicjatywie prof. Jerzego Żurawlewa, idea konkursu została zrealizowana, nie możemy nie zauważyć ewolucji tej imprezy.

Celem inicjatorów I Konkursu było przede wszystkim upowszechnienie muzyki Chopina. Dzisiaj słowo „upowszechnienie“ w tym

TADEUSZ KERNER urodził się 18 września 1926 r. Pierwszą jego nauczycielką muzyki była matka — pianistka. Podczas wojny był na Urulu. Po powrocie do kraju rozpoczął studia pod kierunkiem prof. Olgi Illwickiej. Studia wyższe ukończył w 1951 r. z najwyższym odznaczeniem. T. Kerner jest też laureatem dwu Międzynarodowych Konkursów Pianistów: w Budapeszcie w 1949 r. i w Berlinie w 1951 r.

dać to wyraźnie zarówno na stylu wykonawczym poszczególnych laureatów, jak i na tendencjach repertuarowych. Dla przykładu: konkurs 1949 roku „upowszechnił“ niejako scherzo E-dur i Poloneza-Fantazję, dzieła, które nie wzbudzały zainteresowania młodzieży pianistycznej w poprzednich konkursach.

Konkurs chopinowski, dzięki jednolitości repertuaru, jak żadna inna tego typu impreza międzynarodowa, pozwala na wymianę doświadczeń pedagogicznych i artystycznych, przez co staje się bardzo cennym wkładem w dzieło zbliżenia kulturalnego między poszczególnymi narodami.

Konkurs poświęcony muzyce Chopina stwarza atmosferę emocjonalną najwyższej wartości, a odbywając się w Warszawie — mieście Chopina, które jak Feniks z popiołów powstało na nowo — jest szczególnie ważnym wydarzeniem, głoszącym pochwale pokojowej pracy i najpiękniejszego, bo bezinteresownego wysiłku w poszukiwaniu prawdy artystycznej.

POWIEŚCIOWI bohaterowie „Obywateli” Kazimiera Brandysa znaleźli się w ubiegłą niedzielę pod ostrzałem sprzecznym nieraz ze sobą sądów koszalińskiej młodzieży. Na sali dyskusji przeważali uczniowie szkół średnich. Ich zainteresowanie skupiło się więc na losach Antka Kuźnara i jego kolegów ze szkoły przy ul. Mokotowskiej.

Najbardziej zacięty spór toczy się o prawdziwość postaci „Antek, to ideał, którego trudno osiągnąć zwykłym człowiekowi. Syn starego partyjniaka, rozczytujący się w marksistowskiej literaturze, odizolowany od zacofanych ludzi. A każdy z nas przynajmniej pośrednio, poddany jest różnym wpływom swego środowiska” — mówi Maciej Rdesiński, uczeń XI klasy Szkoły Ogólnokształcącej w Złotowie.

— Dlaczego mielibyśmy brać wzór z Antka Kuźnara? — pyta Janka Pleńkowska z Liceum Pedagogicznego w Słupsku. — Antek jest tylko aktywną postacią ZMP. Nie ma żadnych innych zainteresowań poza pracą społeczną. Ja obojętnie wolę iść za przykładem swojej koleżanki Jadzi Kuryłowicz, dobrej uczennicy i koleżanki. Jadzia umie żyć pełnią życia. Znajduje czas i na książki i na zabawy, sport i kino.

Jak żyć „ciekawie”?

Antek Kuźnar, Zboiński, Weiss są dla wielu dyskutantów zbyt idealni, aby mogli być prawdziwi. Szkoła Brandysa odbiega od prawdy życia.

Tow. Obluda z ZW ZMP bliżej precyzuje przyczyny nieporozumienia w dyskusji. Szkołę z „Obywateli” dzieli już od naszych szkół poważny „próg czasu”, chociaż wyraża się on różnicą zaledwie kilku lat. Dziś byłby nie do pomyślenia mentorski stosunek ucznia wobec nauczyciela, a wtrącanie się szkolnej organizacji ZMP-owskiej do pracy Rady Pedagogicznej należy do rzadkich wyjątków. Antków i Weissów trzeba mierzyć miarą ich czasu, ich konfliktów.

A jednak mimo to młodzież umie odnaleźć w fikcyjnej szkole przy ulicy Mokotowskiej w Warszawie swoją własną szkołę, swoje przeżycia.

— Na kartkach tej książki człowiek znajduje sam siebie. Wychodzi ona przeciw naszym wątpliwościom — mówią młodzi. Chociaż Marysia Grzanka z Technikum Finansowego w Słupsku upiera się, że „Obywateli”, to nudna, przeładowana zbyt wielkimi problemami książka, a Janka Pleńkowska nadal uparcie przeciwstawia Jazdę Kuryłowicz powieściowemu Antkowi Kuźnarowi, dyskusja przybiera nieoczekiwany zwrot. Perypetie literackich bohaterów stają się punktem wyjścia do spraw, które nurtują młodych nie tylko w szkole. Jak żyć „ciekawie”? Na czym polega romantyzm życia?

— Nie mamy co czytać. W książkach znajdujemy wciąż te same problemy — mówią jedni.

— Na próżno szukamy romantycznych przeżyć. Szkoła, lekcje, czasem jakaś zabawa — wtórują drudzy. — To za mało... Człowiek szuka czegoś „głębszego”.

I znowu podrywa się z miejsca Rdesiński.

— Nasze życie nie jest romantyczne? — Zależy jak kto pojmuje te sprawy. Ja rozumiem, że przechadzka z miłą koleżanką jest romantyczna. Ale pomyślcie: gdzieś na wsi ZMP-owiec zwalca kulacką klikę. To nie takie proste. Trzeba mieć odwagę i właśnie romantyczną żarliwość. Uznaję bohaterstwo zdobywców Mont Everestu.

Wydaje mi się jednak, że sto kroków trudniej jest stanąć oko w oko z ludźmi, którzy myślą inaczej, niż my i... przekonać ich o słuszności naszego stanowiska. Mówiono tu, że Morawiecki z „Obywateli” zbytnio filozofuje. A czy każdy z nas nie rozmyśla nad swoim postępowaniem, nad swoim ży-

ciem? Jeżeli ktoś nigdy nie robi takich wewnętrznych obliczeń, przeżyje życie jak... baran. Nam nie wolno żyć beźmyślnie.

Dyskusja pobudziła do myślenia. Wyszła z kręgu spraw brandysowskich bohaterów, weszła w samo życie szkolnej młodzieży. Stała się jeszcze jednym potwierdzeniem realizmu „Obywateli”.

Zarząd Wojewódzki ZMP zamierza zorganizować cały szereg dyskusji nad książkami. Są potrzebne.

ALICJA ZATRYBÓWNA

Z pracy nowej GRN w Chmielnie



Przewodniczący Prezydium Józef Węsoł i przewodniczący komisji kultury i oświaty GRN — Edmund Kowalski wizytują szkołę podstawową w Chmielnie. Dzięki staraniom GRN, szkoła ta otrzymała w ostatnich dniach nowe pomoce szkolne wartości 8 tysięcy złotych.

Wyprowa po „języka”

PO ZDOBYCIU Złotowa i Armia rozpoczęła walkę o przełamanie Wału Pomorskiego, który składał się z trzech potężnych, żelbetonowych rubieży obrony. Po zdobyciu Jastrowia i Podgajów oddziały polskie rozwinęły natarcie na główną pozycję Wału Pomorskiego, przełamały potężnym uderzeniem linie obronne hitlerowców i zdobyły Mirosławiec — niewielkie miasteczko położone w powiecie waleckim.

Poniżej drukujemy wspomnienia jednego z uczestników walk o Wał Pomorski — Adama Kuczery — dowódcy plutonu zwiadowczego 2 pp.

Musiąłem decydować się szybko. Sumienie zwiadowcy nie pozwalało przepuścić takiej okazji. Ale wzięcie „języka” na drodze i to w dodatku w pobliżu namiotów hitlerowskich — było związane z wielkim ryzykiem. Wystarczyło, aby któryś z napadniętych faszystów wezwał ratunku, by pomoc natychmiast nadeszła, a wówczas...

Warto było jednak zaryzykować. Można było przypuszczać, że pasażerami tej bryczki są „grube ryby”. Byłoby hitlerowiec nie jeździł bryczką. Zdecydowałem. Wydałem rozkaz.

Teraz wszystko potoczyło się błyskawicznie. W jednej chwili otoczyliśmy bryczkę. Hitlerowcy ostupieli, stracili na chwilę mowę. Skierowane lufty przekonały ich ostatecznie o bezradności jakiegokolwiek oporu.

— Hitler kaput! — bełkotali, zalamującymi się głosami.

— To wlemy bez was — burknął któryś z zwiadowców — podnieście lepiej rączki do góry. Haende hoch, ale migiem. I ani mrumru, bo... przykładacie palec do ust i robiacie groźną minę dodaj inny.

Tamci od razu zrozumieli. Wykonali posłuszenie wszystko, czego od nich żądano.

— A teraz galopem w krzak! — zakomenderowałem.

Przebiegliśmy około dwóch kilometrów. Gdy znaleźliśmy się już w bezpiecznym miejscu — przystanęliśmy.

Mieliśmy aż cztery „jęziki”: majora, leutanta, feldfebla i szeregowca-woźnicę. Zrewidowaliśmy ich. W walizce i torbie oficerskiej znaleźliśmy dokumenty sztabowe.

Po zjedzeniu śniadania, udaliśmy się w dalszą drogę. Posuwaliśmy się ostrożnie, leśną drogą. Mieliśmy „skarb”, którego nie wolno nam było stracić.

Przemokliśmy, padał bowiem deszcz ze śniegiem, ale nikt z nas tego nie czuł.

Chłopcy rozmawiali z ożywieniem, aczkolwiek półgłosem.

— Zdrowo poszło, co?

— Ale mamy trofea. Pomyślcie tylko: czterech faszystów, parę koni i bryczkę.

— A papiery. Te papiery to chyba nasza najważniejsza zdobycz.

O godzinie 10 zaszliśmy przed sztab pułku. Wszedłem do środka i zameldowałem dowódcy pułku, że złowiliśmy „grubszą rybę”. Pułkownik wyszedł na ganek, spojrzął na skulonych faszystów, a potem rozpromienionym wzrokiem na zwiadowców.

— Zuchy chłopcy — powiedział, ścisnąc ręce żołnierzom.

— Serdecznie wam dziękuję i udzielam pochwały za wzorowe wykonanie zadania bojowego.

(Z książki pt. „Tak rodziła się wolność”. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej)

Nowe książki

»POWRÓT DO DOMU«

Z zadowoleniem trzeba powitać ukazanie się nowej, ambitnej i ciekawej powieści Stanisława Wygodzkiego, pt. „Powrót do domu”. Najbliższa charakterem „Sprawie Szymka Bielasa” — Ścibora-Ryńskiego, „Lewantom” — Brauna, niemal również ostra w antylakiernictwie, w ukazaniu trudności życia, miała zobrazować życie młodzieży z dwóch wielkich zakładów produkcyjnych — „Ursusa” i jednej z fabryk warszawskiej Woli. Widać w tej powieści próbę udzielenia odpowiedzi na szereg palących zagadnień z życia naszej młodzieży (np. sprawa chuligaństwa czy małej atrakcyjności form pracy ZMP). Powieść Wygodzkiego zawiera wiele uwag i spostrzeżeń, które równocześnie z nią wypłynęły z prowadzonej ostatnio dyskusji nad sprawami młodzieży.

Byłoby lepiej dla powieści, gdyby przeżyła Czeska — ten właśnie najwartościowszy, najprawdziwszy jej wątek — stały się wątkiem głównym, żeby wszystkie inne wątki i postacie zostały mu podporządkowane. Ale pisarza uniosło pióro ku próbie szerokiego obrazu życia młodzieży.

Podkreślić jednak trzeba jeszcze raz, że historia chłopca, który ostatecznie zdołał się wyrwać z upadku i poniżenia, jakiego doznawał w „pracy” w pokątnego wyzyskiwacza-przestępcy, daje prawdziwy, nie lakierowany i nie wygladzony obraz życia młodych robotników, ostro rysuje jego konflikty i niebezpieczeństwa, pozwalając je dookładnie rozpoznać i tym samym pomagając je ominąć. I to jest główna wartość powieści Wygodzkiego.

WACŁAW SĄDKOWSKI

*Stanisław Wygodzki. „Powrót do domu”. „Iskry”, Warszawa, 1954. Str. 416.

WRAMACH troski o człowieka, by mu nieco czas umilił, w pewnym naszym Pegeerze radiowęzeł założył.

Redość z tego była duża, rzecz to przecież całkiem prosta, któż by bowiem się nie cieszył, gdyby taki prezent dostał?

Nic dziwnego też i każdy łatwo pojmie prawdę szczerą, że wspomniony radiowęzeł stał się pepeklem PGR-u.

Każdy rościł doń pretensje, każdy chciał z tych PGR-ów radiowęzeł wykorzystać do wyłącznie swoich celów.

Pan dyrektor więc w dyskusji, jaka była nad tą sprawą, orzekł, że do radiowęzła może tylko on mieć prawo.

Ze to niby całkiem jasne i najbardziej rzecz celowa, by dyrektor przez megafon ludzi słych — mobilizował!

Pan buchalter zaś był zdania, że to jest jedyna stansa, by on właśnie poprzez głośnik uczył wszystkich o — finansach.

Ze miliony niby przez to tracą wszystkie PGR-y, bo za mało w radio mówią o ważności — buchalterii.

Potem Związki i POP, nawet KO też potrosze chcieli w program radiowęzła wsadzić także swe trzy grosze...

Całą nocą spór się toczył w zdach przeciwnych ostrym wirze,

Ballada o słomianym ogniu

aż nad ranem kolektywnie uzgodniono, jak poniżej:

1. Pan dyrektor wczesnym rankiem da codziennie pagadankę.
2. Aktywista, pan księgowy, poprowadzi kurs masowy.
3. POP dla całej wioski nada — kącik marksjstowski.
4. Po czym Rada Zakładowa będzie znów — mobilizować.
5. Sekretarka — że talencik — własny wierszyk da z pamięci i tuż po nim, dla ochłody, śpiewać będzie „Cichą wodę...”
6. P-poż., były organista, na harmonii zagra Liszta.
7. Aby program nie miał luk, da się fragment jakiejś sztuki.
8. W przerwach zaś referent k. o. z płyt koncertem zwiąże całość.

Jednym słowem tak w PGR zawiązał się kolektyw srog, żeby program radiowęzła miał swe ręce, no i nogi.

I przez kilka dni faktycznie wszystko sobie szło niczego, tyle, że bez pagadanki i bez kursu masowego.

Bo dyrektor i buchalter rychło się zorientowali, że jak będą w radiowęzle, to im może plan nawalić...

Potem jeszcze, zamiast co dzień grano Liszta raz na kwartał i z powodu stałej chryпки nie śpiewała sekretarka.

Później znów tam coś skreślano, poprawiano, przestawiano, wreszcie tylko sam ref. k. o. jedną płytę grał co rano.

A, gdy jeszcze i tę płytę zbil ktoś, czy też... dość, że znikła, radiowęzeł tylko po to był, by nadać — komunikat...

Ze na przykład pan brigadier (mówiąc, że to były rzadce) prosi koleżankę Madzię do świetlicy na — „tysiąca...”

Albo, że dyrektorowi, czy też p. dyrektorowej, ktoś z załogi sprzed mieszkanla zabrać miał — służbowy rower...

W końcu i na te „atrakcje” przeszła już widocznie moda, bo dziś tylko czasem wróbel ćwierka sobie na przewodach...

I wspomina tu przeżyte przy głośniku chwile błogie, które dzisiaj mu doszczętnie nasz słomiany spalił ogień...

Może trochę przesadziłem, może wplotłem to i owo, lecz dokładniej wie, jak było: Zespół PGR Dyktowoi...

WŁADYSŁAW TUROWSKI

Dotknięty niesprawiedliwością chłopak zaczął się w sobie, nabrał nieufności do władzy i niechęci do pracy. Zadużony u bezkarnych prowodyrów chuligańskiej szajki, pozostawiony bez środków do życia, Czesiek popełnia szereg kradzieży, które spychają go jeszcze głębiej w bagno moralnego upadku. W rozdziałach opisujących wędrówkę chłopca po brudnych zakamarkach warszawskich przedmieść, gdzie do dziś czasją się i grasują przestępcy i chuligani, osiągnął pisarz duże za-

Z dużej chmury mały deszcz

Chmury w spółdzielni produkcyjnej Dobra Wola gromadziły się od dawna. Powiedzmy sobie od razu, że nie były to chmury na niebie, ale chmury i chmurki powstałe między spółdzielcami oraz spółdzielcami i zarządem. Chmury, zrodzone już to z nie zapisanej dniówki, już to z obijania boków przez niektórych spółdzielców, gdy inni ucziwie pracowali, już to z marnotrawstwa, którego dopuszczali się jedni, a na które inni nie mogli patrzeć.

Nic też dziwnego, że co uczciwsi i sumienniejsi spółdzielcy podnosili głos i wygrażali, że co to za gospodarka, co za sprawiedliwość!

— Ja będę pracował, a taki Szarleja będzie sobie kpinki urządzał i jeszcze paszę dostawał dla swoich trzech krów ze spółdzielni — przez okrągły rok powtarzał Łapota.

— A to, że przewodniczącego żona ma zapisanych 400 dniówek, to co, po sprawiedliwości? — wiórował mu Stasiak. — Moja prawie tyle samo wychodziła do roboty, a ma ledwie 120.

— Mówiłem, żeby nie budować tej chlewni na samym betonie, a zarząd się uparł i teraz macie, prosiaki zdychają jak muchy. Niech no będzie zebranie rozliczeniowe, już ja tam wygram prawdę w oczy naszemu zarządowi!

Tak to wygrażali i pomstowali spółdzielcy z Dobrej Woli przez cały rok na zło w spółdzielni, obiecując sobie, że na zebraniu przy rozdziale dochodów „porachują się” z kłm trzeba.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Dobrej Woli miało przebieg dość zwyczajny. W udekorowanej świetlicy jeden z członków zarządu uroczyście, trochę łamiącym się głosem odczytał sprawozdanie roczne. Zakończył:

— W nowym roku gospodarki ruszamy do nowych sukcesów w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, bogaci w doświadczenia, w oparciu o uchwały naszego rządu i partii na drodze do socjalizmu.

Następnie otwarto dyskusję. Na pierwszego chętnego trzeba było czekać dobre 10 minut i to jeszcze mocno zachęcać, przypominać, że trzeba, by się członkowie wypowiedzieli, by krytykowali zarząd.

Wstał Kukliński i powiedział, że z obliczaniem dniówek trochę było niesprawiedliwie, po czym szybko usiadł. Łapota coś z kąta burknął, że z tymi świniakami w chlewni kłopot.

Prowadzący zebranie był w nie lada kłopotcie, żeby jakoś podtrzymać dyskusję, która wyraźnie obumierała. Wstało jeszcze kilku, bąknęło po dwa słowa o tym i owym i na tym koniec. Na nic się zdawały interwencje przedstawiciela z powiatu, czy też agronoma z POM, zachęcających do krytykowania, wytykania błędów, bo po to przecież jest zebranie...

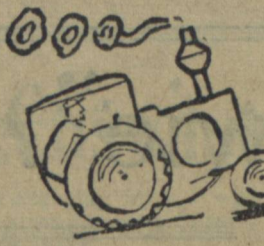


Zdenerwował się w końcu przewodniczący spółdzielni, wstał i rąbnął w te słowa: — No i co, milczyciele? A przez cały rok to nic, tylkoście za przeproszeniem warcholili, a wygrażali, niech no przyjdzie zebranie to już pokażemy zarządowi gdzie pleprz rośnie. Teraz jak by wam kto plaster miodu na gębę przykleił, języki wam skołować!

Członkowie głowy pozwieszali. Któryś odezwał się jeszcze, że co tam stare grzechy wspominać. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Po czym w najlepszym porządku wybrali nowy zarząd, ten sam oczywiście, komisję rewizyjną i sąd koleżeński — te same.

A po zebraniu, jak to po zebraniu — trzeba było przecież uczcić zakończenie roku gospodarki spółdzielczej i pogodzić się. Wypilo po „metrze na głowę”.

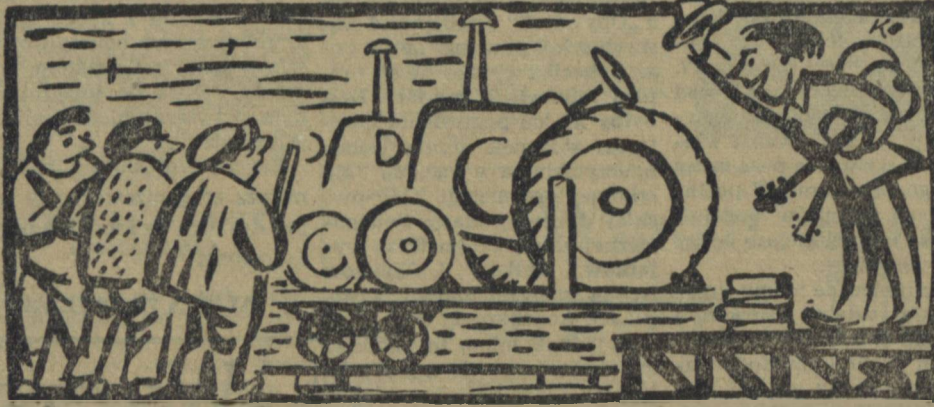
„Z dużej chmury mały deszcz” powiada przysłowie. W ilu to spółdzielniach, na ilu zebraniach, podobnie jak w Dobrej Woli, brakowało solidnego deszczu, choć z chmur sądząc powinna być ulewa. Choć wiadomo, że bez deszczu nie rośnie, nawet marna trawa, a co dopiero mówić o spółdzielczym dobrobycie...



Dirzazgi Tygodnia

Ostatnio, dyrekcja zespołu PGR Lotyń wydelegowała na 7 dni instruktora kulturalno-oświatowego ob. Wieczorka jako konwojenta do przewiezienia przydzielonych zespołowi ciągników.

(Z korespondencji M. R.)



— A teraz koledzy, rozpoczynamy zajęcia świetlicowe.

W planie gospodarczo-finansowym RZS Góra (pow. Białogard) w strukturze zasiewów nie zaplanowano w ogóle bazy paszowej. Uchybieniu temu winien jest również POM.

(Z korespondencji J. L.)



— Chyba trzeba nam będzie zlikwidować hodowlę.
— Dlaczego?
— A no, nie zaplanowaliśmy bazy paszowej.

Codziennie o godzinie 6-tej, przy ul. Chopina w Słupsku rozlega się przeraźliwe bębienie w gong. To dyżurny budził mieszkańców internatu Szkoły Przemysłowej.

(Z listu zamieszkujących przy ul. Chopina w Słupsku)



— Poproszę o paczkę waty.
— Niestety, nie mamy. Wszystką watę wykupili mieszkańcy domów przy ul. Chopina do... zatykania uszu.

Lech Konopiński o żółwiu

Siedział, dumał, plany snuł
W biurze swoim stary żółw.
I obmyślał wciąż projekty
Rezolucji i dyrektywy:
Jak należy kury doić,
Czym się winno ryby poić,
Kiedy trzeba golić jeża,
Jak oskubać myszy z pierza,
Kto ma buty szyć dla węża,
I jak zajac ma zwyciężać.
Później znów orzekł żółw,
Ze kiedy uciech jest tyle,
W walce z wstecznością
ruchem wszelakim
Powinny tylko w przód pływać
raki,
Zwalczając w sobie kopania
pociąg
Kret winien walczyć z krecią
robotą.

Kogo od życia pancierz oddziela,
Takie decyzje wydaje nieraz.

Przed kilkoma miesiącami rozpocząłem starania o wyprawkę dla dziecka. Niestety, starania moje do dzisiaj nie odniosły skutku, ponieważ w sklepie dziecięcym MHD w Szczecinku wyprawek niemowlęcych jak nie było, tak nie ma.

(Z listu Stanisława Szarka ze Szczecinka)



— Za kilka miesięcy, mój synku, będziesz mógł już sam pójść do sklepu po swoją niemowlęcą wyprawkę.

Fr. Fenikowski

Poezja i życie

Na akademii recytowano pewną balladę powszechnie znaną. Słyszała Wika, słyszał Makary: „...broni się jeszcze zwierz Alpuhary”. Zwierz Alpuhary? Cóż to za zwierzę? Makary spiesznie zoologię bierze: są lwy, tygrysy, pumy, widliszki, szczury, kangury, myszki i pliszki, pehły, ichneumony, kameleony, skunksy, żyrafy, kobry, pytony, małpy, tapiry i jaguary, lecz gdzie jest, psiakrew, zwierz Alpuhary?

Aż pouczyła go panna Wika, która nosiła futro z królika.
— Cóż to za futro? — spytał Makary.
— To, proszę pana, zwierz Alpuhary.

Z tego już, moi drodzy, widzicie jak to poezja kształtuje życie.

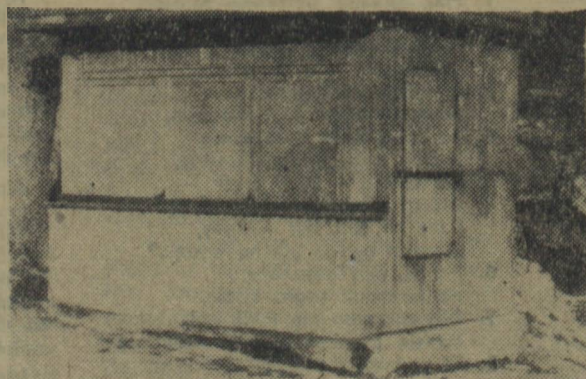


Nie myślcie że to widok jakiegos podwórka koszalińskiego. Nie, te śmieci rozrzucone są przy głównej ulicy Koszalina, niedaleko dworca kolejowego. A wiecie jak długo? — Od miesiąca.

w obiektywie Dirzazgi



Spójrzcie na tę tablicę wywieszoną na placu budowy Koszalińskiej Starówki. Od roku nie ukazało się na niej ani jedno nazwisko przodownika pracy. A może by tak zmienić tę tablicę na tablicę bumelantów i umieścić na niej nazwiska tych, którzy odpowiedzialni są za rozwój współzawodnictwa na budowie i popularyzacje przodowników pracy.



Długo namyślało się kierownictwo PSS w Koszalinie, przy jakiej ulicy ustawić jeszcze jeden — bardzo zresztą potrzebny — kiosk żywnościowy. Decyzja wreszcie zapadła: kiosk stanie przy ul. Allreda Lampe. I każdy może się przekonać, że jak postanowiono, tak zrobiono. Szkoda tylko wiclika, że kiosk od roku stoi nieczynny.